

**Tak więc pojechałem do Yangoru, miejscowość oddalonej około 100 km od Wewak w stronę Maprik. Proboszczem był tu werbista, ks. Steven Toth - Węgier. Było to ciekawe doświadczenie w moim życiu. Ojciec Steven był misjonarzem od 35 lat, tak że miał ogromny bagaż doświadczeń. Mogłem z nim porozumieć się tylko w języku angielskim i pidgin, co było dodatkowym bodźcem do nauki języka. Później okazało się, że pater Toth był antropologiem. Pomógł mi wiele w zrozumieniu kultury tych ludzi. Wiele wspólnych wieczorów spędziliśmy na omawianiu różnych sytuacji z Ambunti, Ulupu czy też Yangoru.**

Pierwsze moje wyprawy do buszu odbywały się w gronie dzieci. W samej wiosce Yangoru znajdował się szpital, szkoła średnia, budynki rządowe powstałe jeszcze za czasów Australijczyków, komisariat policyjny, kilka sklepów, a także rywalizująca z nami misja AOG (Assemble of God). Z tą ostatnią instytucją misja nasza miała najwięcej problemów: częste okrzyki pastora oraz jego wiernych podczas organizowanych przez nas procesji z figurą Matki Bożej, oczernianie związane z takim czy innym zachowaniem kleru. Owa misja była często dofinansowywana przez rodzinne misje ze Stanów Zjednoczonych czy też Australii.

Polegało to często na zakupieniu butów czy też innych produktów dla wszystkich mieszkańców wioski, przez co zyskiwali oni dość dużą część mieszkańców. Było to zwykłe przekupstwo. Gorszą jednak rzeczą było wywołanie atmosfery strachu w poszczególnych wioskach, aby przybywający tam misjonarze nie mogli dotrzeć do tubylczej ludności, jak często robili pastory czy też liderzy SDA. Mówili między innymi, że papież wydał polecenie dla wszystkich księży, aby zabijać małe dzieci. Stwarzali tzw. teorię podziemnego tunelu, gdzie rzekomo księża przechowywali broń, prowadzili życie lubieżne z zakonnicami, a zrodzone z tych związków dzieci zabijali w podziemiach katedry. Przywódcy sekty SDA twierdzili często, że kapłani katoliccy to ukryci funkcjonariusze ich sekty.

Pewnego dnia z grupką chłopaków postanowiłem udać się na najwyższy szczyt w prowincji East Sepik, tj. na Mount Turu. Było nas pięciu. Aby dostać się na szczyt trzeba było przejść przez wioskę, w której dominowała sekta SDA. Na szczęście nie znałem tego języka, w którym dość obelżywie opisywano mnie i wszystkich chłopaków, którzy ze mną szli. Później, gdy usiedliśmy aby odpocząć, chłopcy opowiedzieli mi w pidgin jakimi epitetami zostałem opisany. Najgorszymi przezwiskami nazywano Maryję Matkę Bożą - zyskała ona miano prostytutki. Papieża określono mianem szatana i nadano mu imię 666. Cała polityka sekt polegała na tym, aby wprowadzić nieprzyjaźń między katolikami a wyznawcami sekty. Gdy we wsi panował wspólny język, podrzucano wszelkiego rodzaju ulotki czy też komiksy wyśmiewające życie

księży, zakonników, zakonnic, ukazujące Najświętszą Eucharystię jako zabobon głupiego kleru.

Cała miejscowość Yangoru była ściśle związana z kultem [cargo](#). Dlatego też wszelkiego rodzaju działalność antykościelna czy też antyreligijna miała swoje poważne podłoże.

Kult [cargo](#) pochodzi w prostej linii z religii tubylczych. Początek wiąże się z pojawieniem się białego człowieka na terenach Papui Nowej Gwinei. W rozumieniu tubylców człowiek biały był pewnego rodzaju wyższą istotą. Świadczyły o tym różnego rodzaju dobra, które posiadał. Tubylcy natomiast, trwali jeszcze dość mocno w epoce kamienia łupanego. Cały ten bagaż techniczny, oczywiście w większości nie zrozumiany przez czarnych stanowił barierę nie do pokonania. Samolot, który nie budzi żadnego zdziwienia wśród mieszkańców Europy, przez tubylców był nazywany "wielkim ptakiem". Szukano cech odróżniających samolot płci męskiej od samolotu płci żeńskiej. Owa wielka inwazja białego człowieka spowodowała w umyśle tubylczym wiele konstrukcji myślowych. Kult [cargo](#) jest tego dowodem.

Nowogwinejczyk, patrząc na wielkiego ptaka, przybywającego z nieba, był całkowicie przekonany, że ptak ten przybywa od jego przodków, którzy odeszli już do krainy wieczności.

Wydobywane [cargo](#) z wnętrzości ptaka było dla niego dowodem na to, że przodkowie przysyłają im dobra tego świata, a biali ludzie przeszkadzają im, gdyż wiedzą, kiedy ten wielki ptak ląduje.

Nowogwinejczycy starali się na wszelkie możliwe sposoby osiąść wiedzę na temat ptaka, który przynosi

[cargo](#)

od zmarłych. Do tej pory panuje jeszcze wrogie nastawienie do białego człowieka, który posiadał tajemniczy kontakt z tamtym światem. Biskup Arkfeld, dla którego został zbudowany nowy dom w pobliżu cmentarza, musiał opuścić to miejsce, bo tubylcy uważali, że wykrada

[cargo](#)

od spoczywających tam przodków.

*ks. Marian Wierzchowski SAC*